

Utracona broń

Czasopismo niniejsze jest słusznie poświęcone smutnej, ale koniecznej rejestracji strat dziedzictwa narodowego, jakie poniosła Polska w ciągu minionych dwóch wieków walk o wolność i niepodległość, wojen i okupacji. Rejestr obejmuje dzieła ruchome, które najłatwiej było zagarnąć i wywieźć, a więc obrazy, ryciny oraz obiekty rzemiosła artystycznego, szczególnie zabytki złotnicze. Dawniej traciłszy skarby narodowe, gdyż najeźdźcy uważali je za naturalną zdobycz. Niestety, giną one i dzisiaj, często wskutek niedbalstwa opiekunów, z powodu pożarów lub zwykłych kradzieży. Wśród tych przedmiotów często trafia się stara broń, ogólnie mówiąc – militaria.

Od niepamiętnych czasów prawem zwycięzców było zdarcie uzbrojenia z pokonanych. Rzymianie byli twórcami specyficznego rytuału, polegającego na ustawieniu na polu bitwy trofeum, złożonego z broni wziętej na wrogach, przytwierdzonej do wysokiego, z dala widocznego słupa. Broń tę niesiono potem w Rzymie, w triumfalnym pochodzie.

Także już i Grecy, wyprzedzający Rzymian, otaczali pietyzmem wojenne łupy, umieszczając je w okręgach świątyni, u Apollina w Delfach, u Zeusa w Olimpii. Inaczej postępowali Turcy, niszcząc zdobytą broń, zwłaszcza chrześcijańską, gdyż nosiła nienawistne im znaki i symbole, w ich mniemaniu przynoszące nieszczęście prawowitym wyznawcom Proroka. Dlatego też w tureckich zbrojowniach trudno się doszukać okazów chrześcijańskiej broni, której przecież Turcy zdobyli mnóstwo podczas licznych kampanii.

W okresie średniowiecza ustalił się europejski obyczaj trofealny. Nawet w turnieju rycerz mógł zabrać zbroję, zwykle bardzo cenną, pokonanego przeciwnika. Najbardziej liczyły się zdobyte na wojnie znaki bojowe, chorągwie, sztandary i broń dowódców. Wzięte chorągwie przechowywano w skarbcach, ale często też w ko-



Szpada króla
Zygmunta II Augusta
i króla Stanisława
Augusta

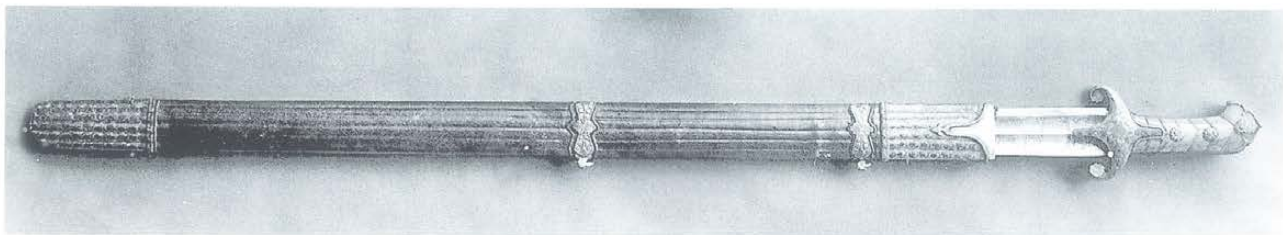
ściołach. Polskim miejscem trofealnym była Katedra krakowska z konfesją św. Stanisława, gdzie król Jagiello zawiesił chorągwie zdobyte na Krzyżakach pod Grunwaldem. Szwajcarzy pieczołowicie przechowywali trofea wojen z Burgundami i do dziś wyjątkowo cenny zespół chorągwi burgundzkiej z XV w. znajduje się w Muzeum Historycznym w Bernie. Podobnie było w Szwecji, gdzie mnóstwo chorągwi zdobytych w XVII w. podczas licznych kampanii, także w Polsce, traktowano jako trofeum królewskie, wpisując je, wraz z wizerunkami, do specjalnych ksiąg, dziś, wraz z oryginalnymi okazami, przechowywanych w Armémuseum w Sztokholmie. Jak wiadomo, liczne inne militaria polskie z „potopu” wzbogacają królewską zbrojownię – Livrustkammaren – w stolicy, jak również sławną zbrojownię marszałka Wrangla

w Skokloster. Z kolei bardzo liczne i cenne trofea z wojen tureckich znajdują się w Polsce, Austrii i Niemczech i są one uważane za obiekty nie podlegające zwrotowi, co potwierdzone zostało w konwencjach międzynarodowych. Bywało w historii, że strona pokonana starała się ocalić lub zniszczyć swe symboliczne znaki, aby nie wpadły w ręce wrogów. W odwrocie spod Moskwy cesarz Napoleon kazał spalić sztandary Wielkiej Armii, a gdy doszło do katastrofy pod Waterloo, Francuzi spalili około 1400 chorągwi przechowywanych u Inwalidów, zdobytych w napoleońskich kampaniach. Polacy z kolei zakopywali swe sztandary w 1939 r.

Polska jednak zawsze najbardziej cierpiała od grabieży wojennych i trudno jest obliczyć, ile tysięcy sztuk broni zagarnęli zaborcy z końcem XVIII w., a następnie po klęskach powstańczych. We wstępnych rozporządzeniach okupacyjnych zawsze żądano wydania wszelkiej, nawet starożytnej broni, jaka mogła być znów użyta w walce. Broń więc konfiskowano, niszczone lub wywożono, bo łatwiej manipulować narodem bezbrojnym. Grabiono zbrojownie królewskie i magnackie, nie wyłączając Skarbcza Koronnego na Wawelu. Niepowetowaną stratą było ogołocenie Zbrojowni Radziwiłłów w Nieświeżu, jednej z bogatszych w Europie, splądrowanej w czasie konfederacji barskiej, a następnie w okresie wojen napoleońskich. Oczywiście nie pominięto licznych arsenałów miejskich oraz prywatnych zbrojowni szlacheckich.

W początkach XIX w. zostały się dwie ważne dla narodu zbrojownie o cechach muzealnych: zbrojownia Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego w Puławach oraz zbrojownia po generale Henryku Janie Dąbrowskim w Towarzystwie warszawskim Przyjaciół Nauk.

Szczególnie puławska Świątynia Sybilli była jak gdyby pierwszym muzeum wojska z licznymi zabytkami broni trofealnej i narodowej, przeważnie związanej z królami, hetmanami i wybitnymi oficerami polskimi. Przeważająca liczba obiektów wypełniających świątynię miała charakter militarny. Na 661 pozycji inwentarzowych



Pałasz perski z karabelową rękojeścią, XVIII w.

ponad 570 stanowiły różne zabytki wojskowe, w tym najwyższej rangi chorągwie zdobyczne, krzyżackie, moskiewskie, tureckie, tatarskie i szwedzkie, także buławy, szable, zbroje husarskie i karaceny. Księżna Izabela Czartoryska, jako znakomita kolekcjonerka, potrafiła wykorzystać wszelkie dostępne jej źródła i zasoby. Znalazły się więc w świątyni militaria pochodzące ze skarbców rodzinnych Czartoryskich, Sieniawskich, Lubomirskich, Potockich, Sobieskich, Radziwiłłów i Sapiehów, przeważnie polskiego uzbrojenia z XVII w., a więc ze szczytowej fazy narodowej kultury wojskowej. Chyba najcenniejszą częścią zbioru były obiekty pochodzące ze Skarbcza Koronnego na Wawelu, pozostałe po grabieży pruskiej w 1795 r., ocalone przez Tadeusza Czackiego, wśród nich dwa miecze, jakie od Krzyżaków otrzymał król Władysław Jagiełło przed bitwą pod Grunwaldem oraz głównia miecza poświęcanego, przysłana królowi Janowi III przez papieża Innocentego XI. Znalazły się w Świątyni Sybilli, osobiście wzięte z Wawelu przez księżną Izabelę, trofealne chorągwie: krzyżacka spod Grunwaldu, moskiewska „carów Szujskich” spod Kłuszyna i turecka spod Wiednia, wotum królewskie dla krakowskiej katedry. Wspaniałe militaria zdobyte pod Wiedniem 1683 r., zwłaszcza siodła z rzędami i broń paradna, pochodziły ze skarbcza Sieniawskich w zamku w Brzeżanach. W centrum głównego panoplionu w Świątyni Sybilli księżna Izabela zawiesiła sławną „Tarczę Wróżebną” króla Jana III, podarowaną do Puław przez księcia Dominika Radziwiłła. Specjalnością tego muzeum, zgoła nowoczesną, było gromadzenie aktualnych pamiątek narodowych, m.in. po Tadeuszu Kościuszcze, księciu Józefie Poniatowskim i po wielu dowódcach z czasów kampanii

napoleońskich. Z kolei w Domu Gotyckim, założonym w 1809 r., księżna Izabela zgromadziła liczne pamiątki wojskowe przywiezione zza granicy, m.in. z arsenałów w Wiedniu i Brukseli oraz z dawnych zbiorów królewskich w Paryżu. W Londynie księżna Izabela osobiście zakupiła prochownicę po królu Henryku VIII, kaftan skórzany po Cromwellu i pałasz kapitana Cooka. Różnymi drogami i dzięki różnym osobom pozyskała, m.in. fragmenty paradej zbroi arcyksięcia Albrechta VII, gubernatora Niderlandów z pocz. XVII w., paradejną partyzanę dworską króla Ludwika XIV i rapier króla Szwecji Karola XII. Tych kilka przykładów charakteryzuje walor kolekcji puławskiej. Jest to prawdziwy cud na miarę historyczną, że została ona uratowana z burz dziejowych XIX i XX wieku i może dziś stanowić prawdziwy skarb narodowy Fundacji Księżąt Czartoryskich. Nie obyło się jednak bez strat. Trzykrotnie nastąpiło poważne zagrożenie i uszczerplenie zbioru.

Po raz pierwszy zdarzyło się to podczas ewakuacji, ratowania i ukrywania zbiorów w okresie powstania listopadowego i tuż potem. Grupa zabytków militarnych

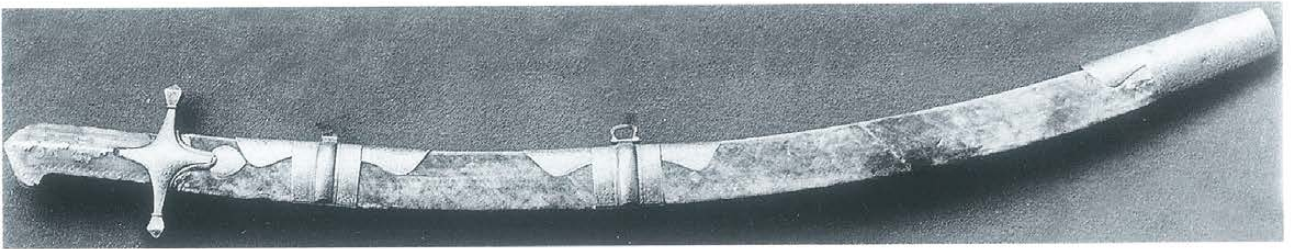
Turbanowy szyszak karacenowy, XVIII w.



została ukryta w mieszkaniu księdza Józefa Dobrzyńskiego, leżącej blisko Puław parafii we Włostowicach. Wskutek donosu składem tym zainteresowała się żandarmeria rosyjska i skonfiskowała najpierw osiem chorągwi starych na Szwedach i Tatarach zdobytych oraz czaprak po księciu Auguste Czartoryskim, a następnie, już po śmierci księdza w 1853 r.: dwa miecze krzyżackie przysłane przez Wielkiego Mistrza Władysławowi Jagielle przed bitwą pod Grunwaldem, dwie króćce księcia Józefa Poniatowskiego oraz sztandar szwoleżerów gwardii cesarza Napoleona (ofiarowany do Sybilli przez gen. Krasieńskiego), a ponadto kilka szabel, pistoletów i koncerz. Obiekty te, odesłane do Warszawy na adres rosyjskiego namiestnika Paskiewicza, przepadły. Najbardziej żal owych mieczy, pochodzących ze Skarbcza Koronnego na Wawelu, przez całe lata wymienianych w skarbcowych inwentarzach.

Po powstaniu listopadowym część zabytkowej broni ze Świątyni Sybilli uratowano, przewożąc do Galicji, część zaś, szczególnie broń białą, a więc miecze, szable i szpady, w roku 1832 furmankami przetransportowano do pałacu Zamojskich w Klemensowie, gdzie ją natychmiast zamurowano w jednym z pomieszczeń, niestety, bez odpowiedniego zabezpieczenia. Broń ta pozostawała w ukryciu przez blisko czterdzieści lat. Pomarli nawet ci, którzy znali tajemnicę i dopiero przypadkiem, w latach siedemdziesiątych XIX w., podczas remontu pałacu, odkryto zapomniany depozyt i przez Galicję odesłano do Paryża, do Hotelu Lambert, emigracyjnej siedziby rodu Czartoryskich. Wiele okazów poważnie jednak zniszczyła rdza.

Podczas II wojny światowej Muzeum Czartoryskich dotkliwie grabione było ▶



Karabela króla Jana III Sobieskiego roboty ormiańskiej, XVII w.

przez Niemców. Największą i najboleśniejszą stratą był obraz Rafaela *Portret młodzieńca*, ale też w innych działach straty są niepowetowane: w klejnotach królewskich, w antycznym złocie, w tkaninach i w rycinach oraz miniaturach, o czym już pisano na łamach niniejszego pisma. Dziś wymieniamy cztery bardzo cenne zabytki uzbrojenia, zagrabione i nie odzyskane: szpadę związaną z królem Zygmuntem II Augustem i królem Stanisławem Augustem ze Skarbca Koronnego, pałasz perski, turbanowy szyszak karacenowy oraz zagrabioną, zniszczoną, zachowaną w szczątkach, karabelę króla Jana III.

W roku 1787 król Stanisław August Poniatowski, wracając z Kaniowa, gdzie odbył niefortunne spotkanie z carycą Katarzyną, przybył do Krakowa. Wizyta królewska wzbudziła na moment nadzieje mieszkańców opuszczonego i pogrążonego w upadku miasta. Król, wielki znawca starożytności i opiekun sztuk, z zainteresowaniem zwiedził komnaty Zamku Wawelskiego, skarbiec koronny i katedrę z grobami swoich poprzedników. Zapewne upatrywał tam miejsca i dla siebie. Wydał szereg doraźnych zarządzeń, jeszcze więcej obiecywał, ale skończyło się zaledwie na kilku orderach św. Stanisława. Ze Skarbca Koronnego zabrał dwa okazy: pałasz Władysława Łokietka oraz szpadę po Zygmuncie II Augustcie. Oba obiekty po śmierci króla, za sprawą jego dziedzica, księcia Józefa Poniatowskiego, dostały się do Świątyni Sybilli w Puławach. Pałasz Łokietka nie był autentyczny, natomiast broń związana z ostatnim Jagiellonem bardzo interesująca – opisana w puławskim inwentarzu jako Szpada Zygmunta Augusta w srebro oprawna z rękojeścią z agatu, granatami czeskimi i rubinami suto sadzone. Wzięta ze skarbcza krakowskiego przez Stanisława Augusta, dana przez księ-

cia Józefa Poniatowskiego. Przetrwiała w Muzeum Czartoryskich aż do roku 1939, ale w lipcu tegoż roku znalazła się wraz z najcenniejszymi zabytkami w Sieniawie i tam została zagrabiona przez hitlerowskich żołnierzy, dzieląc los licznych pamiątek i klejnotów tzw. Szkatuły Królewskiej. Z zachowanej fotografii i opisu wynika, że była to istotnie szpada o głowni trójgromnej (ze śladami rdzy), trawionej i rytowanej w złote arabeski, z wyrytym majuskułą gotycką napisem (zapewne z okresu puławskiego): *Syg. Aug. R.P. M.D.L. (Sigmundus Augustus Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae)*. Oprawa szpady była w stylu kordelasów z XVIII w., wykonana chyba na zlecenie króla Stanisława Augusta: rękojeść agatowa z kapturkiem, esowaty jelec z ochroną w kształcie muszli oraz

szyszak karacenowy, sporządzony z łusek, noszony do zbroi karacenowej chyba już w XVIII w., kiedy husaria przybrała najbardziej efektowną, paradną postać. Zachowały się tylko nieliczne szyszaki tego rodzaju w kilku czołowych muzeach polskich: Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Zamku Królewskim na Wawelu, krakowskim Muzeum Narodowym oraz w dziale muzealnym Biblioteki Kórnickiej.

Z pogromu sieniawskiego pozostały resztki świetnej karabeli, którą król Jan III ofiarował do Sanktuarium Maryjnego w Loreto, po zwycięstwie pod Chocimiem w roku 1673. Szablę tę, wraz z chorągwią turecką wziętą w roku 1683 pod Parkanami, również posłaną przez króla do Loreto, zabrali w 1798 r. legionieci gen. Henryka Jana Dąbrowskiego. Szabla ta,



Szczątki królewskiej karabeli, zniszczonej przez hitlerowskich żołnierzy w Sieniawie w 1939 r.

czarna skórzana pochwa z okuciami wysadzonymi granatami. To owe kamienie na pewno skusiły hitlerowskich grabieżców.

W Sieniawie przepadł również wyjątkowej piękności pałasz perski z rękojeścią karabelową, w pochwie skórzanej z okuciami zapewne srebrnymi. Był to okaz niezmiernie rzadki. Tego rodzaju ciężka broń sieczna w XVII w. towarzyszyła husarzom, prócz obowiązkowej szabli, zawieszana przy siodle pod lewym kolaniem.

Równie rzadki i wysokiej klasy był, zrabowany przez Niemców, turbanowy

jako pamiątka zwycięstw, wędrowała potem wraz z legionami, by wreszcie znaleźć się w Puławach, a następnie w krakowskim Muzeum Ksiąząt Czartoryskich. Z zachowanych resztek bezspornie wynika, że była to roboty lwowskich Ormian szabla, jakich doliczyć się można w naszych zbiorach zaledwie kilka sztuk. Nawet te szczątki przechowujemy z pietyzmem, gdyż są przejmującym świadectwem naszych zwycięstw i naszych klęsk.

Zdzisław Żygulski jun.